

MFT DIALOG-WROCLAW zakończył się

Maraton teatralny

W niedzielę przed północą zakończył się drugi festiwal Dialog-Wrocław. Tydzień spotkań ze współczesnym teatrem Europy i Brazylii. Wyczerpujący seans dwóch, trzech spektakli dziennie

Od 6 do 12 października zobaczyliśmy 16 przedstawień. 16 odmiennych estetyk i stylów interpretacji. Zabrakło wielkiego wydarzenia artystycznego, jak przyjazd Roberta Wilsona z „Woyzeckiem” w 2001 roku. Wydarzenia, które naładowałyby akumulatory teatromanów na dwa lata przerwy, do następnego Dialogu. Było wydarzenie kulturalno-towarzystwo – „Dybuk” Krzysztofa Warlikowskiego i Hanny Krall.

Tegoroczny festiwal to w gruncie rzeczy porządna antologia estetyk, nie ważką rozmowa o istocie teatru.

– Nie spodziewałam się, że teatr będzie szukał w toalecie odpowiedzi o sens tego wszystkiego – westchnęła po „Rewizorze” Hermanisa Alina Obidniak, która w chmurnych latach stanu wojennego sprowadziła do Polski teatry uliczne, a z nich wyrosła Malta.

Wyszedł z potwornie nudnych „Czarnych piaków na drzewie” de Voldera prof. Józef Kelera, który towarzyszył refleksją krytyczną czasom Laboratorium Grotowskiego.

– Najciekawsze w brazylijskiej „Apokalipsie 1,11” było samo więzienie – manifestował prof. Józef Opalski, fan europejskiej elegancji w teatrze.

Istotnie, teatr, który oglądaliśmy, chyba nadmiernie i infantylnie zaglądał do miejsc, w których kończy się psychologia roli, a zaczyna fizjologia obrazów. Oprócz „Dybuka” Warlikowskiego (we fragmentach), „Stosunków Klary” Lupy, „Kronik” Brała czy „Snu o jesieni” Percevala oglądaliśmy spektakle lub aktorstwo klasy B. Może B z plusem. W kulturalnych Dialogu krążyły liczne opinie, lecz nie namietności. Komplementy czy wątpliwości nie wywoływały skandali, o których byłoby głośno. Artystyczna przeciętność to – jak się zdaje – za mało dla spragnionych nowego teatru.

Drugie spotkanie polskiej i międzynarodowej publiczności z międzynarodowym teatrem miało pytać, czy powstaje jego nowa jakość. Odpowiedzi udzieliła jeszcze przed spotkaniami dyrektor Krystyna Meissner. Jej wybór sprawił, iż zobaczyliśmy sporo cytatów ze scen Europy, znanych sprzed kilku, kilkudziesięciu lat (Vertigem, Deutsches Schauspielhaus, Albe itd.). Dyrektor Meissner zaprosiła także teatry mocno zauroczone technologią sceny (oprawa plastyczna „Dybuka”, instalacje Brazylijczyków

i Niemców z Hamburga) lub już rozpoznawanymi metodami pracy z aktorem (Klynstra, Lupa, Grzegorzewski), co niekiedy po prostu nużyło.

Z kolei młodzi widzowie – dało się słyszeć w foyer – nie zyskali płaszczyzny porównań. Spotkanie w ciągu tygodnia tak odmiennych estetyk jak lotewski „Rewizor” Alvisa Hermanisa, w którym kury dziobią ziarno w zapuszczonej, gminnej stołówce, oraz wysublimowany w psychologicznym i estetycznym minimalizmie „Sen o jesieni” Luka Percevala wydaje się czysto mechaniczne. Na szczęście i jak zawsze w dobrym teatrze były najprawdziwsze, błyszczące gwiazdy. Urzekła reżyserska robota Krystiana Lupy, wyobraźnia Jana Kláty, stylowość Luka Percevala. Rozbawili publiczność Marco Martinelli i Alvis Hermanis. Oczarowali grą: Gundars Abolins, Guna Zarina, Dagmar Manzel, Gundi Ellert, Ermanna Montanari, Maja Ostaszewska, Mariusz Benoit, Sebastian Pawlak, Magdalena Cielecka, Andrzej Chyra. No i byliśmy przez tydzień w Europie. Bardzo tam ciekawie, nawet jeśli nie zawsze miło. LESZEK PUŁKA

KTO WYSTĄPIŁ NA DIALOGU

Na festiwal zaproszono „Apokalipsę 1,11” Teatro da Vertigem z Sao Paulo, „Dybuka” warszawskiego teatru Rozmaitości współpracującego m.in. z Wrocławskim Teatrem Współczesnym, „Martwą królową” poznańskiego Teatru Polskiego, „Trzy siostry” Teatru Sofia, „Stosunki Klary” także z Rozmaitości, „W-Cyrk robotników” Krektor Szinhaz z Budapesztu, „Morze i zwierciadło” z Teatru Narodowego, „Polaków” Teatro delle Albe z Rawenny, wrocławskiego „Romea i Julię”, „Rewizora” Teatru Dramatycznego z Wałbrzycha, „Made in China” Warszawskiej Grupy Teatralnej, „Kroniki” wrocławskiego teatru Pieśń Kozła, „Czarne ptaki na drzewach” Toneelgroep Ceremonia z Gandawy, „Sen o jesieni” Kammerspiele z Monachium, „Rewizora” Jaunais Rigas Teatris z Rygi i „Kandydata (1980). Oni żyją!” Deutsches Schauspielhausu z Hamburga.

